

## Aldona Jankowska w „Hotelu Babilon” - aktorka zmienną jest

•• Każda aktorka zmienną jest, a co dopiero Aldona Jankowska. W półtorej godziny zagrać kilka osób to dla niej żadne wyzwanie. Zrobiła to z talentem, wdziękiem i bez wysiłku. Fabuła „Hotelu Babilon” jest prosta. Jesteśmy w sądzie. Oskarżona Zuzanna, sędzia, świadkowie. Zuzanna, Słowaczka, przyjechała z Bratysławy do Zakopanego, w hotelu Babilon poznała recepcjonistę Jędrka Parzenicę, zakochała się i zapragnęła za niego wyjść. Przez rok uczyła się polskiego i polskiej kuchni, ale gdy wróciła, Jędrk uwodził właśnie Helgę z Berlina. Strzeliła więc do niego z pistoletu, nie trafiła, a przy okazji skomplikowała życie paru osobom: Ukraince, Francuzowi, bizneswoman z Chicago. No i sobie, bo straciła i bratysławskiego narzeczonego, i pięknego Jędrka, za to w perspektywie ma odsiadkę.

We wszystkich tych rolach występuje Aldona Jankowska. Męskich, damskich, polskich i zagranicznych. A, i jeszcze w rolach śpiewanych - dancinowej mutacji Stana Borysa w interpretacji pieśni „Anna” i Violetty Villas czarującej utworem „Wiem, że laleczką mnie zwą”, z nieodzownym perlistym przejściem od rejestrów wysokich do niskich i z powrotem.

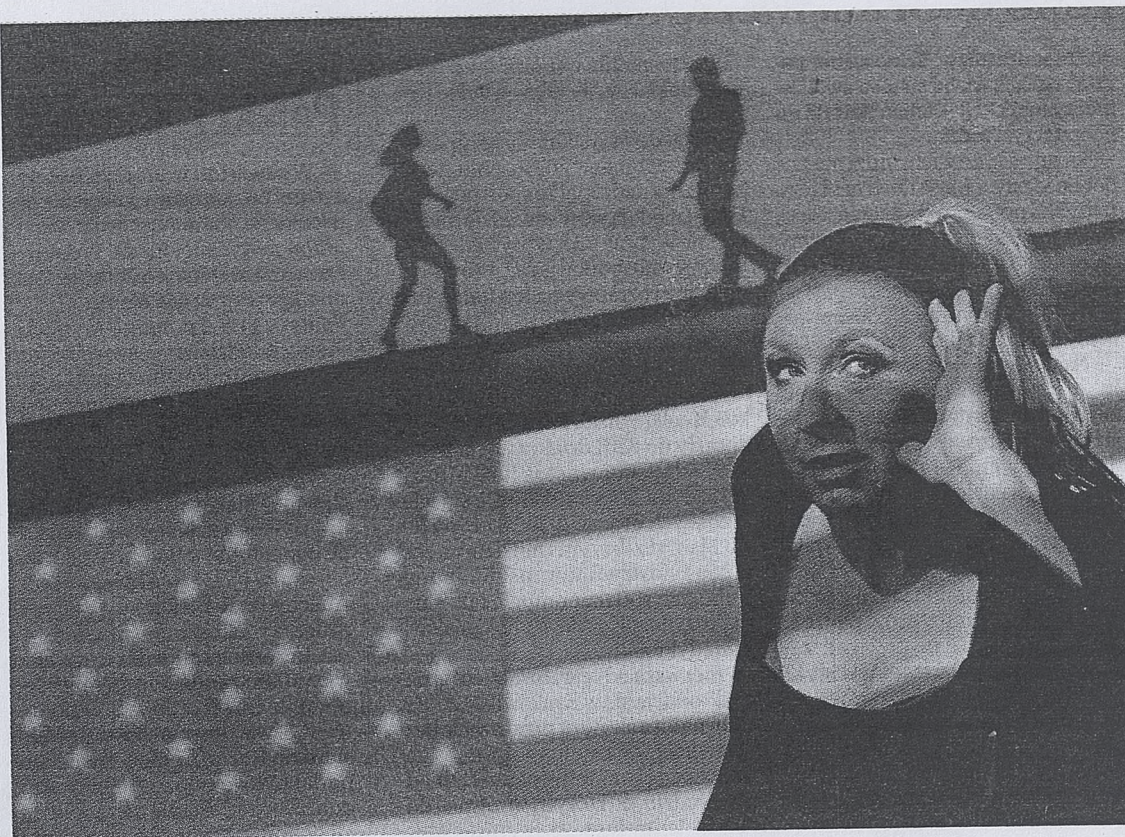
Jankowska wie, że aby wydobyć komizm tych kiczowato namiętnych piosenek, wystarczy je zaśpiewać z absolutną powagą i bardzo dyskretnym podkręceniem. A śpiewa świetnie.

A jak role mówione? Każda inna. Każda w innym języku - no, nie do końca, bo towarzystwo mówi po polsku, tyle że polszczyzną łamaną w rozmaitych kierunkach i pod rozmaitymi kątami. Melodie języków są świetnie podrobione, postaci różnorodne, choć zrobione z mówienia i paru gestów. Najbardziej udała się nieszczęsna naiwna Zuzanna - i pewnie tak miało być, bo to ona przecież przeżywa prawdziwy dramat. Choć Zuzanna jest śmieszna, jest też wzruszająca w swoim pragnieniu miłości i zdeterminowanym dążeniu do szczęścia ze źle wybranym ukochanym. Inni bohaterowie rysowani są grubszą kreską, na granicy karykatury, co jednak nie przesłania ich ludzkich rysów. Jankowska nie popisuje się umiejętnościami, gra po prostu, lekko i jakby od niechcienia. Przyjemnie się to ogląda. ●

JOANNA TARGOŃ

Teatr Ludowy. Miro Gavran „Hotel Babilon”. Tłumaczenie - Anna Tuszyńska, reżyseria - Paweł Szumiec, scenografia - Marek Braun, kostiumy - Jolanta Łagowska. Premiera 21 stycznia.

ARCHIWUM TEATRU



Aldona Jankowska



# Jankowskiej i Szumca wieża Babel

Piątek, 21 stycznia, godz.19, Scena pod Ratuszem

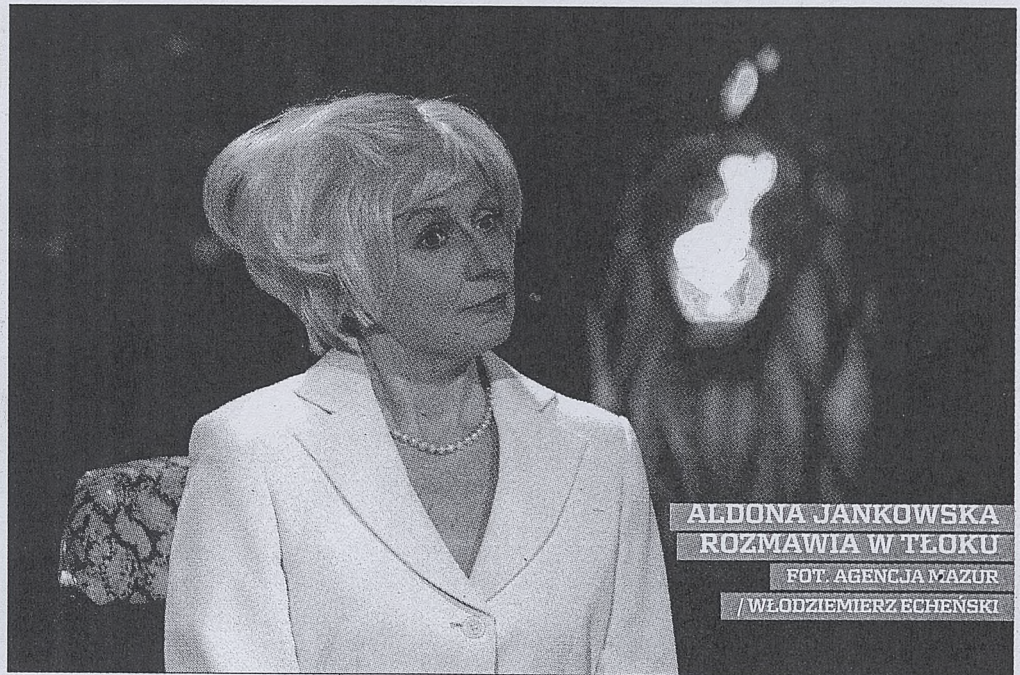
**– Miro Gavran to najczęściej wystawiany autor na Scenie pod Ratuszem: było m.in. „Wszystko o mężczyznach” w reżyserii Tomasza Obary, „Wszystko o kobietach” w Twojej reżyserii, a teraz przyszła pora...**

**Paweł Szumiec:** Na opowieść o mężczyznach i kobietach uwikłanych w intrygę kryminalną, czyli na „Hotel Babilon”. Występują: oskarżona, z pochodzenia Słowaczka, z zawodu przedszkolanka, świadkowie, sędzina, a rzecz cała dotyczy strzelaniny, do której doszło w Hotelu Babilon w Zakopanem. Całość jest skonstruowana jak proces sądowy, z tą tylko różnicą – i na tym polega przewrotność Gavrana – że świadkowie, zamiast zeznawać, zaczynają opowiadać swoje historie, wnoszą swoje kompleksy, lęki, frustracje. Ale pamiętajmy: to jest komedia. Wątek miłośno-kryminalny ma bawić, choć jednocześnie chcemy serio przyglądać się pewnym ludzkim przypadłościom i niedoskonłościom. Śmiejemy się z tych postaci, ale równocześnie próbujemy odkrywać ich prawdę, starając się je zrozumieć.

**– Postaci? Przecież na scenie zobaczymy tylko Aldonę Jankowską?**

**P.Sz.:** Ano właśnie, na tym też polega cały figiel. Aldona, którą znamy jako m.in. Danutę Hojarską, Zytę Gilowską czy ojca Rydzika z telewizyjnych „Rozmów w toku” Szymona Majewskiego, u nas też wystąpi w kilku rolach...

**Aldona Jankowska:** I będę mówić siedmioma językami! Ten monodram to dla mnie wielkie wyzwanie. Jestem w nim Zuzanną Kollarową z Bratysławy, Helgą z Niemiec, Ukrainką ze Lwowa, Genowefa Maciejową z Wielkopolski czy Jeny z Chicago, ale też Pierrem



**ALDONA JANKOWSKA  
ROZMAWIA W TŁOKU**  
FOT. AGENCJA MAZUR  
/ WŁODZIMIERZ ECHENSKI

z Marsylii i Jędrkiem Parzenicą z Zakopanego. Wszystkie osoby, które gram, w jakiś ułomny sposób posługują się naszym językiem i mają powiązania z Polską. A ponieważ każdy język ma swoją muzykę, musieliśmy najpierw zbudować składankę dźwięków, które wiązałyby się z danym językiem i równocześnie byłyby językiem ukraińsko-polskim, francusko-polskim, słowacko-polskim, angielsko-polskim, niemiecko-polskim, gwara góralską i wielkopolską. Nieraz uśmieiałam się do łez, przygotowując się do tej roli i chcę tym śmiechem, tymi łzami, dzielić się z publicznością.

**– Ponoć pracowałaś nad tekstem tak jak nad partyturą?**

**A.J.:** To prawda. Rytm, melodia, rejestry głosowe – to wszystko składa się na bogactwo każdej z tych postaci, która przecież wyśpiewuje swym językiem kawałek własnej duszy.

Nasze skojarzenia, uprzedzenia czy sympatie zawarte są we wszystkich językach moich bohaterów.

**P.Sz.:** To co wyczynia w naszym spektaklu Aldona, jest karkołomne. Tym bardziej, że cały czas pilnujemy, by postaci przez nią grane nie były parodiowane, do czego przyzwyczailiśmy się oglądając ją w telewizji.

**A.J.:** Dam przykład. Jestem poznanianką i gwara wielkopolska mojej Genowefy nie sprawia mi trudności. Musiałam jednak nabrać do niej dystansu, stworzyć język, który tylko na niej bazuje i będzie językiem zrozumiałym dla każdego widza: Ślązaka, Małopolanina, Kaszuby. A przy tym wszystkim nie mogę ani na chwilę zapominać, że w tej językowej wieży Babel najważniejszy jest człowiek. I bez względu na jego pochodzenie czy język, ma on swoje problemy, kompleksy,

frustracje. Trochę się z tego śmiejemy, a trochę współczujemy naszym bohaterom.

**– A jaka jest puenta spektaklu?**

**P.Sz.:** Jak w większości kryminałów: zabił kamerdyner. To rzecz jasna żart. A ta puenta serio niech będzie na razie naszą, a wkrótce i widza tajemnicą.

**A. J.:** Dla mnie puent jest wiele, ja ich nie zdradzę.

**– A ja myślałam, że w finale Aldona Jankowska wcieli się w ósmą postać – Pawła Szumca...**

**P.Sz.:** Broń Boże! Znajac jej parodystyczny talent mógłbym się przestraszyć sam siebie.

**Rozmawiała:  
JOLANTA CIOSEK**

**Miro Gavran, Hotel Babilon, przekład – Anna Tuszyńska, reżyseria – Paweł Szumiec, scenografia – Marek Braun, kostiumy – Jolanta Łagowska. Występuje Aldona Jankowska.**



# Samotność Zuzanny



**Inaczej niż Ukrainka, rodem z Lwowa, która w zwarcu ze światem zdaje się być dwunożnym transporterem opancerzonym - Zuzana Kollarova z Bratysławy lęka się swego cienia**

Wiecznie wycofana, z boku, jakby co krok przepaszająca ludzkość za wszystko, cichuteńka, dobywa z siebie tyleż głos, co szmer filcowych kapci o poranku. Gdyby Niemka Helga, ten erotyczny cyborg, zdolny bez mrugnięcia w pięć minut obgryźć do kości każdego chłopa, z bliska ryknął coś do Zuzany - Zuzana by się w kopiec piachu obróciła. A w spotkaniu z Genowefą Maciejową, na cztery nogi kutą polską babą wiejską, która w żadnych okolicznościach, nawet teraz, zeznając w sądzie, nie czuje ni szczypty skrępowania i wali prosto z mostu? Co by jej mogła powiedzieć ta szara, ciepła mysz z Bratysławy? Że szuka garści ciepła i będzie szczęśliwa, gdy znajdzie? Genowefie, która krowy w oborze przedstawia jak zabawki, o takich subtelnosciach bając? Retoryczne pytanie. Zresztą - za późno na towarzyskie kontakty. Za chwilę Zuzana idzie do więzienia. To nieuchronne.

Wyreżyserowany przez Pawła Szumca "Hotel Babilon" Miro Gavrana to portret sądowego procesu. Wszystko jest, jak ślepa sprawiedliwość przykazuje: ponura sędzina, szare krzesło, które będzie sobą, restauracyjnym stołem, czymś tam jeszcze, wreszcie mównicą dla świadków, co opowiedzą o koszmarnym popołudniu, kiedy do restauracji hotelu Babilon w Zakopanem wpadła kobieta i puściła kilka serii z maszynowego karabinu. To wszystko. A prawda zdarzenia jest tak banalna, że szkoda wchodzić w detale. Poszło o rzeczoną garść ciepła. Oto Zuzana znajduje sobie kogoś w Bratysławie. Przyjeżdża do Zakopanego, do hotelu Babilon, by sprawdzić jakoś uczucia przy pomocy rozstania - i spotyka górala Jędrka Parzenicę. Jest w Babilonie portierem? Kelnerem? Szatniarzem? Obojętne. Grunt, że Zuzana jest w siódmym, nawet dziewiątym niebie, lecz nie widzi sedna. Nigdy nie umiała dostrzec cynizmu, więc nie widzi, że Jędrak to kwadratowy buc podhalański, lubiący obsługiwać samotne turystki w pociągu, przeciagu, na drągu. Gdy Zuzana przyjeżdża do Zakopanego raz drugi, by zostać z bucem na zawsze - spotyka Jędrka obmacującego babę w cieniu jodły. Że też garść ciepła może aż tak zabołec... Skąd Zuzana wzięła kałasznikowa? Obojętne.

Zeznają więc świadkowie, na czele z filcową kobietką z Bratysławy. Zeznaje Ukrainka, Parzenica, który cudem ocalał, Helga i Genowefa. Zeznają też: Pierre Reno, szczebiotliwy kurdupel z Marsylii, i jeszcze bezpretensjonalny, napastliwie bezczelny Jeny Johnson z Chicago. Czyli razem - siedem indywiduów. Siedem temperamentów i mentalności od Sasa do lasa. Siedem istnień różniących się między sobą tak bardzo, jak to tylko możliwe. Siedem zestawów ludzkich tików, nawyków, uprzedzeń, banałów, głupot wreszcie. I zwłaszcza siedem języków, siedem intonacji, siedem narzeczy. Polszczyzna z czeskim akcentem, z akcentem ukraińskim, niemieckim, francuskim i amerykańskim, pachnąca owczym bobkiem polszczyzna góralska, w końcu pachnąca oborą polszczyzna wiejska. Siedem planet. Siedem. A aktorka - jedna. Tak.



17

Aldona Jankowska gra wszystkich, gra wszystko. Słowackość, ukraińskość, niemieckość, francuskość, amerykańskość, podhalańskość i wsiowatość nadwiślańską. Gra siedem kompletów min i siedem namiętności. Gra tak, że pensjonarska tandeta opowieści Gavrana znika. Gra tak - i niewątpliwie właśnie ten umiar był główną, dobrze spożytkowaną troską Szumca - iż mowy nie ma o jakimś cyrkowym pokazie parodystycznych talentów Jankowskiej, że niby tu żarciki sceniczne sobie robimy z Niemki, tu z Amerykanina, a ty się, widzu, słusznie, sfajdaj ze śmiechu. Nie. Siedem indywiduów w jej wykonaniu to siedem postaci do, jakby może rzekł Kazimierz Kutz, złapania za siedem dup osobnych, realnych, nie "slapstikowych". A efekt?

Bez mała dwie godziny obcowania z aktorstwem, z teatrem. Jedno i drugie - czyściutkie, bez przymiotników. Po prostu aktorstwo. Po prostu teatr. I na końcu coś, czego nie da się przecenić. Przez kilka sekund Jankowska, znieruchomiła na szarym krześle. Niepojęty ból, co go sprawia fiasko garści ciepła. Samotność. Samotność Zuzany. Taka, że trzeba łykać żwir w gardle. Nie idzie? Nie.

- Paweł Głowacki
- Dziennik Polski
- 25 stycznia 2011

**"Hotel Babilon", Teatr Ludowy, reżyseria: Paweł Szumiec**

*miw*



## Och Jędrus...



**W repertuarze V Katowickiego Karnawału Komедии nie mogło zabraknąć monodramów. W jednym z nich swój warsztat zaprezentowała Aldona Jankowska - aktorka Teatru Ludowego w Krakowie, szerokiej publiczności znana z programów Szymona Majewskiego, gdzie doprowadza widzów do łez parodiując postaci ze świata polityki i showbiznesu. W "Hotelu Babilon" w reżyserii Pawła Szumca udowodniła, że nie tylko za pośrednictwem szklanego ekranu potrafi zdobywać uznanie publiczności**

Scenografia to jedno białe krzesło i ekran, a właściwie ścianka działowa pełniąca jego funkcję. Więcej nie trzeba, wszak znajdujemy się w sądzie, gdzie przesłuchaniu poddanych zostanie pięciu świadków, pokrzywdzony i oskarżona Zuzanna Kollarova, która strzeliła do recepcjonisty zakopiańskiego Hotelu Babilon Jędrzeja Parzenicy, słynącego ze swobodnego podejścia do kobiet. Próba morderstwa w afekcie zakończyła się fiaskiem, czego nie można powiedzieć o spektaklu, w którym historia kryminalno-miłosna jest jedynie pretekstem do zaprezentowania aktorskiego warsztatu, ukazania piękna i zróżnicowania języków i gwar (obok góralszczyzny i języka wielkopolskiej wsi słyszymy m.in. zeznania Słowaczki, Niemki, Francuza i Ukrainki) oraz przypomnienia powszechnie znanego faktu, że ilu ludzi tyle punktów widzenia.

O tym, jak pamiętamy określone zdarzenie decyduje usposobienie oraz system wartości sprawiający, że do pewnych zjawisk przywiązujemy większą wagę. I tak żywiołowa Ukrainka prędzej opowie nam o tym, jak „zakurwiaszczyj dżentelmen” z francuskim akcentem reagował na jej obfite kształty, a Wielkopolanka z dziada pradziada Genowefa Maciejowa niby przypadkiem przytoczy historię swojej rodziny, która wzbogaciła się na hodowli i sprzedaży kartofli, bo przecież „pyra cię nigdy nie zdradzi”. Francuz Pierre większe znaczenie przypisze prawidłowemu przyrządzania ślimaków niż wydarzeniom, jakie mogły doprowadzić do pozbawienia życia, natomiast Niemka Helga swoim seksualnym temperamentem zdominuje ważne dla procesu wątki. A sprawa jest poważna - krnąbrny góral obiecał małżeństwo, ale po skonsumowaniu związku cofnął dane słowo. A miało być tak pięknie...

Aktorski warsztat nie zawiódł wcielającej się w kolejne role Aldony Jankowskiej, która mogła zaprezentować również swój niewątpliwy talent wokalny. W ramach przerywników śpiewała muzyczne szlagiery będące jednocześnie charakterystyką sytuacji i postaci, jakie miały się pojawić przed sądem. Kiedy podczas odśpiewywania hitu o wiele mówiącym tytule „Anno” dyskotekowa kula zabiera nas w świat dansingu – jednej z podstawowych rozrywek oferowanych przez polskie ośrodki wypoczynkowe – uznanie dla trafnej parodii miesza się ze wspomnieniami, jakie większość widzów zapewne przywołuje z sentymentem. Niemałą rolę w powodzeniu przedstawienia odegrał także tekst – chorwacki dramaturg Miro Gavran wykazał się doskonałym wyczuciem materii teatralnej budując stereotypowe, świetnie sprawdzające się w konwencji komediowej, narysowane grubą kreską postaci, których siłą



jest prostota i przekonanie o słuszności własnego światopoglądu. Wykorzystany w przedstawieniu ekran użyty został do zaprezentowania krótkiego przemówienia wstępnego sędziny otwierającej rozprawę (kilkusekundowe wprowadzenie w sytuację sceniczną), paru górskich widoczków, czyli scenerii, w jakiej rozegrała się historia miłosna i dramatyczna próba ukarania niewiernego kochanka oraz do wyświetlenia napisów z tekstem piosenki, dzięki którym możliwe było sparodiowanie jednego z popularnych, wyłaniających talenty wokalne programów telewizyjnych. Na ekranie oglądaliśmy także przypominające teatr cieni żartobliwe scenki, stanowiące trafny komentarz do akcji.

Przedstawienie Pawła Szumca charakteryzuje dynamika niezbędna w dobrej komedii - rytm wyznaczają opowieści umiejętnie przytaczane przez aktorkę, natomiast piosenki pomagają widzowi złapać chwilę oddechu. Stają się także linią graniczną oddzielającą kolejne historie, dzięki czemu spektakl posiada jasną, przejrzystą strukturę. Tego rodzaju widowisko idealnie wpisuje się w założenia festiwalu będącego przeglądem przedstawień komediowych, służących rozrywce, lecz jednocześnie udowadniających, że wywołanie śmiechu bywa dużo trudniejsze niż wyciskanie łez.

- Olga Ptak
- Dziennik Teatralny
- 31 stycznia 2012



# Kopciuszek ucieleśniony. I bardzo zdolny



**Publiczność raz po raz eksploduje śmiechem, ale szybko milknie, żeby niczego nie uronić, bo też siedmiogłowy chłopo-kobieton w ogóle się z nią nie ciamka, nie czeka na reakcję, tylko ostro wali przed siebie**

Ludzie, ludzie!!! Strzały w Hotelu Babilon w Zakopanem. Z miłości strzelała Słowaczka do górala. Nie trafiła, ale chciała trafić. O jej, jej! Jest proces, świadkowie opowiadają, jak to było, ona gęsto się tłumaczy. Dlaczego akurat przed zakopiańskim Wysokim Sądem, skoro sztukę napisał Chorwat? Ano dlatego, że stare panny polujące na facetów, którzy by się dali zaciągnąć do ołtarza, mieszkają i w Chorwacji, i w Polsce, i w Chinach i jak jedna wszystkie lubią się mścić. A także dlatego, że Miro Gavran jest już nasz - krakowianin - ma się rozumieć. Pisze tak udatnie, tak celnie godzi w męsko-damskie śmieszności, jakby się skradał po oknach nowohuckich blokowisk, a potem przenosił się na Kazimierz, Grzegórzki i dalej. Teatr Ludowy na jego talencie pasie się od kilku lat. Wystawił już trzy sztuki: wszystkie śmieszne, napisane prostym, dowcipnym, jakby podsłuchanym językiem. Na czwartej, "Hotelu Babilon", kłębi się tłum widzów, rozradowanych obietnicą spędzenia wieczoru w towarzystwie małpko zręcznego chorwackiego podpatrywacza życia i Aldony Jankowskiej, o której, od czasu jej występów w telewizyjnym show, wszyscy wszystko wiedzą.

"Niech pani się zajmie teatrem, pani ciało ma dość talentu" - nieważne, kto, gdzie i kiedy to powiedział, można się domyślać, o co mu chodziło. Po wieczorze spędzonym w Piwnicy pod Ratuszem wiadomo, że ów cynik był również idiotą, znał się na teatrze jak kura na pieprzu! No, bardzo proszę, niechby usiadł na widowni i zobaczył kobietę ani ładną, ani brzydką, ani chudą, ani grubą, ani młodą, ani starą. Krótko mówiąc, nie ma na czym oka zawiesić. I w dodatku sama z sobą gra, ciurkiem, przez półtorej godziny, siedem ról: Słowaczkę, górala, dwie Polki, Francuzę, Niemkę, Amerykankę. W siedmiu językach, w tym gwara. W siedmiu językach, a przecież po polsku. Mistrzostwo świata. Łyknij trochę wody i śpiewa standardy o miłości. Ale nawet jak zacznie anielsko lirycznie albo ostro, dynamicznie zaraz skreśli w bok, w pastisz. Publiczność raz po raz eksploduje śmiechem i szybko milknie, żeby niczego nie uronić, bo też siedmiogłowy chłopo-kobieton w ogóle się z nią nie ciamka, nie czeka na reakcję, ostro wali przed siebie, dziesiątki słownych niuansów, dziesiątki mimicznych grepsów, błyskawiczna zmiana postaci, nastroju, świetnie podprowadzane pointy. Widownia jest niczym na kolacji w raj.

Publiczność na całym świecie uwielbia życiorysy z happy endem. Aldona Jankowska idealnie materializuje ogólnodostępne marzenia o Kopciuskach przemienionych w królewny. Długo miała pod górę, szukała swojego miejsca w teatrze, szukała poza nim, wyrwała się na castingi, walczyła o siebie, aż wylądowała na kanapie u Szymona Majewskiego i ludzie zaczęli otwierać telewizory, żeby się pośmiać z jej podróbek Tadeusza Rydyzka, Zyty Gilowskiej, Anny Fotygi... Sztukę parodii ma w małym palcu. Ale gdyby to chodziło tylko o śmieszne miny i śmieszne sytuacje, mielibyśmy na scenie płytką rozrywkę i rechot w



29

odpowiedzi. Tu do genu zręcznej umiejętności małpowania ludzi dochodzi inteligencja i autentyczny talent aktorski. Wsparta reżysersko przez Pawła Szumca, wykonała jakąś katorżniczą pracę aktorsko-lingwistyczną. To się czuje, choć nie widać. Na scenie puch, leciutkie piruety, mięcho ról, kilka myśli, co nie nowe, ale złośliwie trafne i dotyczą spraw wokół nas.

Jeszcze na koniec muszę się rozprawić z autorem cytatu. No i co byś pan powiedział po tym przedstawieniu? Dalej to samo, że śliczna, goła w teatrze zawsze górą? Panie, nawet taka z nogami do sufitu mogła by nosić kapcie za naszą Aldoną.

- Elżbieta Konieczna
- Miesiąc w Krakowie
- 03 lutego 2011

**"Hotel Babilon", Teatr Ludowy, reżyseria: Paweł Szumiec**



Artykuł

## Nieporozumienie



**"Hotel Babilon" Teatru Ludowego z Krakowa to jedna z 'pomyłek' tegorocznej edycji Festiwalu Dramaturgii Współczesnej w Zabrzu. W przypadku tego skromnego dziełka nie ma mowy o podpatrywaniu żadnej rzeczywistości przedstawionej, a tym bardziej - o współczesnej, myślącej i zadającej drażniące pytania dramaturgii. Niezmiernie zatem dziwi fakt, iż osoby odpowiedzialne na przygotowywanie repertuaru tegorocznego Festiwalu włączyły weń ów krakowski spektakl**

„Hotel Babilon” to przyjemny monodram, który powstał zapewne ku uciechu niewybrednej widowni, lubującej się w lekkim repertuarze, pozwalającym na odprężenie i wyzwalamym na twarzy uśmiech. „hotel Babilon” taki jest – zarówno jeśli idzie o treść jak i wykonanie. Tekst autorstwa chorwackiego dramaturga, Miro Gavrana, opowiada pewną historyjkę o miłości, zdradzie, a następnie o nienawiści i zemście.

Bohaterką sztuki jest niejaka Zuzanna Koralowa z Bratysławy, która przyjeżdża do Zakopanego pochodzić po górach i zastanowić się, czy kocha swojego narzeczonego Jana. Tak się składa, że zatrzymuje się w Hotelu Babilon, gdzie Zuzannę podrywa urodziwy recepcjonista obiecując jej małżeństwo jak tylko Zuzanna nauczy się dobrze mówić po polsku. Po roku rozłąki Zuzanna przyjeżdża z powrotem do Hotelu Babilon, ale okazuje się, że recepcjonista to skończony uwodziciel, tymczasowo adorujący pewną Niemkę i ani myśli zenić się z Zuzanną. Ta – zrozpaczona – kradnie pistolet jednemu z ochroniarzy i wpada do hotelowej restauracji, oddaje kilka strzałów w kierunku niewiernego kochanka. Całą historię poznajemy po kawałku – każdy jej fragment przytaczają nam świadkowie owego zajścia (pensjonariusze hotelu) jak i sama winowajczyni oraz jej ofiara (szczęśliwie recepcjoniście nic się nie stało – Zuzanna chybiła). I tu nie sposób odmówić autorowi tekstu pomysłowości w interesującej konstrukcji scenariusza, jednak na tym trzeba poprzestać, gdyż nie chodzi w tym tekście o nic więcej jak tylko o dobrą zabawę.

Zaletą krakowskiego monodramu jest sposób wykonania. We wszystkie wspomniane role wcieli się Aldona Jankowska – aktorka może nieznana ze swojego imienia i nazwiska, ale jeśli napiszę, że jest jedną z aktorek parodiujących m.in. Zytę Gilowską czy Danutę Hojarską w programie Szymona Majewskiego, to z pewnością większość odbiorców od razu skojarzy popularną twarz. Talentu Jankowskiej nie brak. Aktorka swobodnie parodiuje kolejne typy bohaterów, nadając im indywidualnego charakteru poprzez m.in. sposób monologowania, poruszanie się gestykulacją i mimiką twarzy. Najwdzięczniej udaje jej się parodiowanie obcych języków (czeskiego, niemieckiego, francuskiego, ukraińskiego) czy polskich gwar (góraliska, poznańska). Dlatego też spektakl ogląda się z niekłamaną przyjemnością, ale uważam, że nieporozumieniem jest umieszczanie go wśród spektakli bazujących na tekstach,



które na poważnie zajmują się opisywaniem naszej współczesnej rzeczywistości – mam na myśli takich autorów jak Bożena Keff, Tracy Letts, Hanoch Levin. Kto uczestniczy w zabrzańskim festiwalu, ten z pewnością poczuł tego wieczoru niesamowity dysonans pomiędzy spektaklem Teatru Ludowego a innymi propozycjami konkursowymi.

Może organizatorzy powinni wziąć sobie te uwagi do serca i na przyszłość staranniej dobierać spektakle pokazywane podczas Dramaturgii Przedstawionej ?

- Marta Odziomek
- Dziennik Teatralny Katowice
- 21 października 2011

**"Hotel Babilon", Teatr Ludowy, reżyseria: Paweł Szumiec**

**Festiwal Dramaturgii Współczesnej "Rzeczywistość Przedstawiona", edycja:  
11. Festiwal Dramaturgii Współczesnej Rzeczywistość Przedstawiona  
(15.10.2011-22.10.2011)**